

## Mniej Więcej (159)



Foto: Zofia Mikula

## Buldożercza zagadka

Spójrzcie na okładkę tego tomiku. Ona „rymuje się” nie tylko z wierszami zbioru, ale też z tytułem książki. Nie mogłem nigdzie znaleźć bibliografii książkowej Piotra Kasperowicza, domyślałem się więc, że ta książka to jego pierwszy tomik. Ale niczego tu nie nazywałbym debiutem, bo Kasperowicz jest artystą totalnym. W literackich i artystycznych iwentach różnego typu brał aktywny udział. Sztuka – w wielu swoich gatunkach – to eldorado Kasperowicza. Sam stwierdza, że specjalizuje się w nurcie poezji audiowizualnej, tak więc symbioza, a być może nawet eklektyzm czy „komitywa sztuk” to jego osobliwy „totalitaryzm”. Oby były z tego trwałe owoce.

### Leszek Żuliński

Na razie trzymam w ręku ten tomik, którego lektura kosztowała mnie nieco zdrowia. A to dlatego, że przeżywałem wahania na „tak” i na „nie”.

Sam autor na plecach okładki kusi taką zachętą: *Pierwszy śmiertelnie humorystyczny tomik w dorobku autora. Trzeźwo surrealistyczna recenzja świata współczesnego. Kompleksowa diagnoza ludzkich poczynań prowadząca do rozpadu osłonek włókien nerwowych. Opowieść o sercu, którym już wszyscy wytarli sobie prągi, mordy i wszystkie inne dostępne otwory bezpodstawnie żywego organizmu.*

Kasperowicz należy – jak widzicie – do tych luzaków, którzy po pierwsze są pewni własnej oryginalności, a po drugie bardzo chcą być nieszablonowi. To mu się udaje.

Zabrałem się więc do lektury z zainteresowaniem, ale też dystansem, bo niejedno takie dziecko-kwiat widziałem. No i co? No i to, że buldożer elokwencji rzeczywiście tu widzie prym.

Trzeba przyznać, że dykcja tych wierszy jest na swój sposób niepowtarzalna. Oto wiersz pt. *W chwili decydującej: Każda religia chce być kochana wyłącznie / pozwoli na*

*dialog z innymi / lecz ukształtuje oralnie twe usta / władza nad duszy moralnym bytem / rękami parafian zrzeszonych przy kurii / z łatwością zatrzyma ci serce / w chwili decydującej / zmumifikujesz uczucia w gotyckim gmachu / lub szmatą zasłonisz kobiecie oczy / w imię boga zabijesz bliźniego / jako męczennik twierdzenia wiary / z paciorkiem obłaskawionym w dłoni / obrócisz w proch pojednanie / jednym ruchem zawleczone / eksplodujesz na szczątki.*

Hm, ciężko to się czyta... Jednak z drugiej strony ten wiersz mówi o sprawach ważnych. To nie jest bajka-baju, pitu-pitu. Kasperowicz ma swoje poglądy, przemyślenia, morały. I teraz w sumie sam nie wiem: czy on „przebełkotał” tę swoją dykcję, czy też mamy do czynienia z językiem do którego musimy się przyzwyczaić.

A oto wiersz pt. *Tucz w strefie wykluczenia: Nanomózg nabawiwszy się dodatkowej karłowatości / opiera swoje rozmyślenia zaledwie o dowody społeczne / pręźnie wywodzące się z samozwańczej strefy wykluczenia / tam jedynie słusznie indoktrynowane dzieci swoich rodziców / rozwijają się we właściwym kierunku jedząc utwardzone oleje / obłożona niebieska kartą wątroba dzięki lekowi mniej gnije / za to przerasta się i odłuszcza od trucizn zapalając neurony / tuczniaki karmione przez rurę papką rozwodnionych poglądów / bez krzty rozbieganej wyobraźni po dzikich manowcach / bo tam grasują rasowe potwory dowodzone przez Hello Kitty / trwale wyizolowane dzwonią pomodlić się do telewizora.*

I znowu to samo, czyli wiem, czuję, że Kasperowicz mówi o czymś dla niego istotnym, tylko nie umiem ci, czytelniku, powiedzieć, o czym. Jednak czuję w sobie jakiś szlaban, by powiedzieć: bełkot! To trochę tak, jak dawnymi czasy czytano na przykład Jasińskiego czy Karpowicza. „Nowe języki” muszą się oswoić.

Bez wątplenia elokwencja Kasperowicza jest osobliwa, ale jej buldożery miały nas na papkę. Co z tego ostatecznie wyniknie? Nie mam pojęcia, jednak ostrzegam, że rzucenie tym tomikiem o ścianę byłoby reakcją pochopną. Tym bardziej, że jest on wypasiony edytorsko.

Zostawiam was z moją klęską po tej lekturze, której nie połąkałem z sukcesem. Ale ten tomik jeszcze jakiś czas będzie leżał na moim biurku i będę się z nim droczył, a raczej pocił. Gdyby mnie olśniło, napiszę nie recenzijkę, a esej. Tak mi dopomóż własna inteligencjo!

## Piotr Kasperowicz

### Smuzenie gałki ocznej

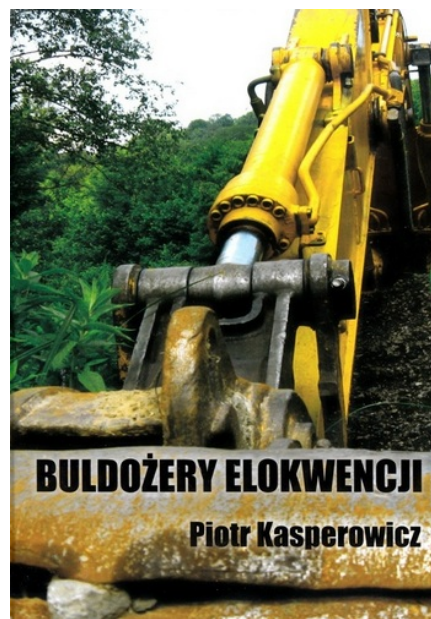
Ryjofonica szlachetna o nazwie własnej zaległa w łożu pierwszego rzędu kompleksowo posiadała boską ochronę boskość co prawda na nią nie sływa osiada na zjeżdżałach ściankach pozostawiając smuzenie gałce ocznej fale radiowe niosą jej dobroć

po klatce schodowej każdego piętra latem otwartym oknem w poprzek ulicy emituje ku światu przesłanie bez zbędnego regulowania odbiornika ile fabryka dała *made in China* modlitwa na cały regulator odparszywia poczynania paciorkowców bytujących w sumieniu

w nawie głównej i w nawach bocznych wśród ziaren grochu pod kolanami za Chiny niewyłączane nadawanie wiaromocnie szeleszczące judaszami.

## Rezystancja zlurowana jak kaczką

Miły starszy pan przed czterdziestką miły jak śmierć we śnie nocą przezwaja silnik by starczyło prądu na drugą połowę i trochę przewinęto zaszczości przy tym mruczy hymn wszechświata w tonacji anarchii zdławionej w próżni mormorando szeptem dryfujących wizji kupuje na loterii tylko pełne losy zgodnie ze schematem zastępczym niestawiania na sobie krzyżyka w dni powszednie lutuje oporniki również w soboty i święta jako element bierny w obwodzie zlurowany jak kaczką o lekkiej przyjemności pasożytniczej luźny w trawieniu i w mowie wprowadza środki zaradcze do organizmu węgiel na jęczybuły z makiem egzaltacji radosnego pokroju elastyka języka bez kostnienia o podłożu zaparcia sygnałów nadawczych do bazy matki wymruczanych przyziemnie w penthousie nieudacznictwa z tarasem poklasku tam zajebiste nenufary wolniutko pływają ale tylko dupą po piasku



Piotr Kasperowicz, *Buldożery elokwencji*. Wydawnictwo Obraz Dnia, Kraków 2018, s. 82.